

GUSTAW KERSZMAN

ur. 1932; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Białystok, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Szwecja, ojciec, Józef Kerszman, poglądy polityczne, wojna polsko-bolszewicka, praktyka lekarska ojca

Ojciec – Józef Kerszman

Mój ojciec urodził się oczywiście w Lublinie 1 sierpnia 1897 roku. O jego rodzicach mówiłem, znaczy o mojej rodzonej babce nic nie wiem i mój ojciec bardzo mało o niej wiedział. Wiedział, jak się nazywa, ale nie pamiętał jej zupełnie. Ojciec chodził normalnie do szkoły i potem do gimnazjum w Lublinie, męskiego gimnazjum, o ile wiem, chyba nie było innych wtedy, no i jeszcze w czasie wojny skończył, zrobił maturę i zaczął studia na Uniwersytecie Warszawskim. I pamiętam, że... mam gdzieś taki dokument, ponieważ Warszawa była w okupacji pruskiej, to nie był zabór, a Lublin austriackiej, to kiedy ojciec chciał wyjechać na wakacje do Lublina, to dostał taką przepustkę od władz austriackich, że udaje się w celu odwiedzenia rodziny i miejsc rodzinnych do Lublina. Potem powstała Polska niepodległa, jak wiadomo 11 listopada, a dwudziestego któregoś listopada już mój ojciec się zgłosił jako ochotnik do wojska. No i potem przebył całą kampanię wojny bolszewickiej, zaczął jako szeregowy, skończył jako sierżant podchorąży. Przez jakiś czas jego dowódcą był późniejszy premier Sławoj Składkowski. Tak że potem został zdemobilizowany, potem był parę razy powoływany na ćwiczenia i został podporucznikiem, potem porucznikiem po dwóch ćwiczeniach, ale ani nie chciał, ani nie mógł być zawodowym oficerem, bo jako Żyd nie mógł, ale nie chciał, nie zależało mu na tym. Ale mój ojciec był patriotą.

Po wojnie został zdemobilizowany i kontynuował studia. W czasie studiów uczył łaciny w jakimś gimnazjum żeńskim. Potem znalazłem jakieś świadectwa szkolne ojca i okazało się, że on miał na maturze czwórkę z łaciny, tak że poziom łaciny w tej lubelskiej szkole musiał być niebywały, jeżeli on potem mógł uczyć łaciny w gimnazjum. No i skończył studia na Uniwersytecie Warszawskim. Potem pracował w klinice takiego znanego okulisty warszawskiego doktora Endelmana, ale... Aha, jeszcze na tematy polityczne – ten najstarszy mój stryj, ten Abram, był syjonistą, jego żona pochodziła z jakiejś znanej syjonistycznej rodziny, natomiast mój ojciec był

socjalistą, był bezpartyjny, ale był socjalistą zdecydowanym i do syjonizmu odnosił się jeśli nie nieżyczliwie, to w każdym razie niechętnie, tak że były tam różnice polityczne w rodzinie. Problem polegał na tym, że ten doktor Endelman, który był bardzo dobrym okulistą, nie był chirurgiem, a mój ojciec koniecznie chciał być chirurgiem. A w Białymstoku był taki doktor Pines, który miał swoją prywatną klinikę i był bardzo wybitnym chirurgiem okulistą i dlatego ojciec się przeniósł do Białegostoku i został asystentem początkowo, a potem zastępcą kierownika kliniki w tej klinice Pinesa. Tak że stąd się wziął mój ojciec w Białymstoku. No i po pewnym czasie się usamodzielniał i założył własny gabinet, a jednocześnie pracował w paru szpitalach jako okulista i jako konsultant okulistycki w różnych innych klinikach także. I potem zaczął pracować naukowo, ogłosił kilka prac w czasopismach naukowych z zakresu okulistyki. Wiem, że chciał napisać jakąś pracę taką nie okulistyczną, ale ogólnie na temat raka i zaczął pisać, ale nigdy nie skończył tego. No więc tak to wyglądało do wojny. Kiedy wybuchła wojna, to ojciec został zmobilizowany i był w jakimś szpitalu polowym, był ordynatorem okulistyki w tym szpitalu, nie wiem, czy ten szpital cały czas tam był, czy został przeniesiony, w każdym razie trafił do Równego i tam personel szpitala trafił do niewoli radzieckiej. Ojciec zachorował wtedy na czerwonkę i trafił do szpitala. I mama jak się dowiedziała – w jaki sposób się dowiedziała, nie wiem, ale dowiedziała się o tym – to zaczęła wielką kampanię, żeby wydobyć ojca z tego szpitala i zdobyła szereg zaświadczeń, że jest bardzo potrzebny dla służby zdrowia w Białymstoku i tak dalej. I potem mama pojechała z tymi wszystkimi dokumentami do Równego i udało się jej jakoś uzyskać jego zwolnienie z niewoli, prawdopodobnie się udało dzięki temu, że on był w szpitalu chory na czerwonkę, bo inaczej by się to nie udało. No i potem już ojciec był w Białymstoku i był ordynatorem okulistyki w szpitalu na Warszawskiej i też miał prywatną praktykę, bo wolno było za radzieckich czasów też mieć prywatną praktykę.

Moja mama urodzona była w Suwałkach, ale mieszkała w Białymstoku. Za mojego życia to było parę adresów, gdzie mieszkaliśmy. Pierwszy, to było na ulicy Lipowej, który bardzo słabo pamiętam. Potem na Sienkiewicza 11, potem na Sienkiewicza 44, a potem już w getcie na ulicy Nowy Świat 7.

Data i miejsce nagrania	2012-09-09, Kopenhaga
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Agnieszka Zachariewicz
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"